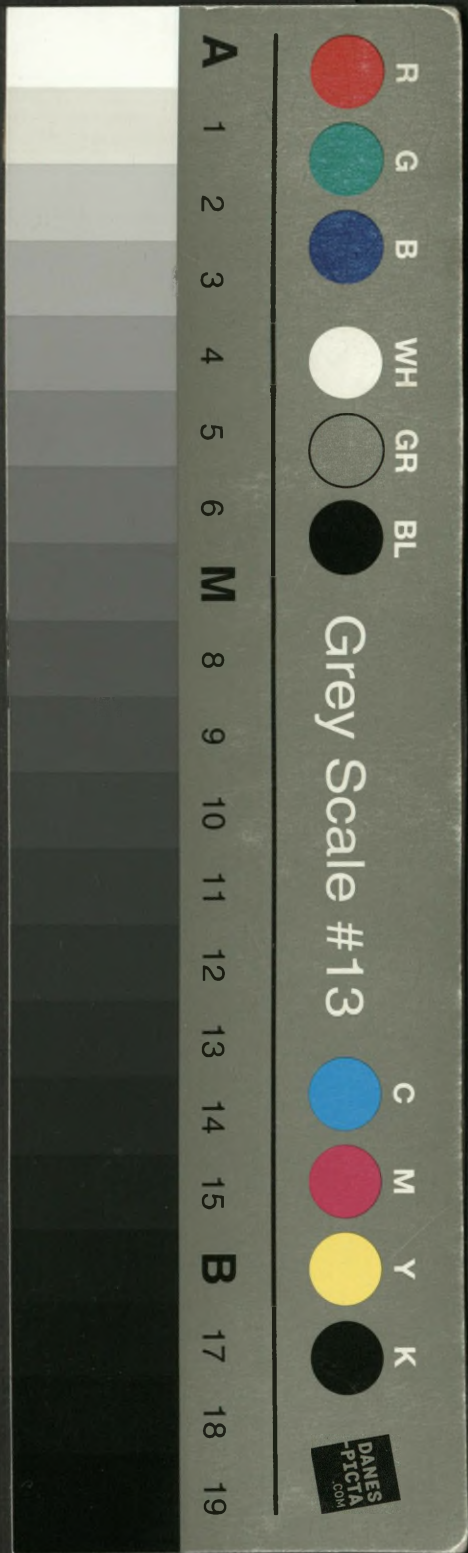


MICHAŁ ROSŃWOROWSKI

WOJNA  
A SPOŁECZEŃSTWO  
POLSKIE

KRAKÓW 1915

NAKŁADEM CENTRALNEGO  
BIURA WYDAWN. N. K. N.



MICHAŁ ROSŃWOROWSKI

WOJNA  
A SPOŁECZEŃSTWO  
POLSKIE

KRAKÓW 1915

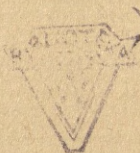
---

NAKŁADEM CENTRALNEGO  
BIURA WYDAWN. N. K. N.

MICHAŁ ROSTWOROWSKI.

---

# WOJNA A SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE

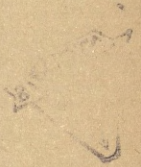


KRAKÓW  
NAKŁADEM AUTORA  
1915.

301

ODBITKA Z „CZASU“.

30530 | 2



CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“

## I.

Przyszli historyografowie Polski — tej i takiej Polski, jaką ją wykuje młot światowej wojny — cofnąć się będą zmuszeni do zdarzeń obecných, przez nas przeżywanych i tu szukać elementów jej prawno-politycznej genezy. Bez uprzedzenia ich na tej drodze, wolno niemniej spróbować już dzisiaj prowizorycznie scharakteryzować pierwsze początki tego historycznego procesu i pokusić się o to, by spojrzeć na nie okiem możliwie spokojnem i obiektywnem.

Przed paru miesiącami poświęciłem krótką pracę prawnej genezie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego,\*) sprowadzając obie te formacje do pewnego wspólnego typu: do powstania nowego państwa w drodze emancypacji na skutek wojny międzynarodowej.

Proces ich genezy wykazywał kolejność czterech faz głównych, jako to: 1) Walka zbrojna. 2) Okupacja wojenna. 3) Traktat pokojowy. 4) Budowa nowego prawa publicznego wewnętrznego.

---

\*) *Prawna geneza Księstwa Warsz. i Królestwa Polskiego* Kraków 1915. Skład główny u Gebethnera i Sp.

Stosując schemat powyższy do wypadków obecnych, stwierdzić można, że nowa, przyszła Polska ponownie wylania się z wojny międzynarodowej o proporcjach takich, jakich żadna z poprzednich wojen nie posiadała.

Bez wojny, wskutek znanych politycznych warunków nie mogły zamienić się na państwo polskie ani dzielnice zaboru pruskiego, ani austriackiego. Pokojową drogą, przez przywrócenie mu konstytucji z r. 1815, czy przez nadanie innej konstytucji, mogło zmartwychpowstać jedynie zmasakrowane w r. 1831 Królestwo Polskie, ale rząd rosyjski na tę restaurację wcześniej się nie zdobył; przeciwnie, wszystkie jego wysiłki zmierzały w kierunku zniszczenia pozostałych resztek jego odrębności.

Dopiero więc wojna obecna, prowadzona między państwami rozbirowemi, stworzyła możliwość postawienia kwestyi polskiej na porządku dziennym międzynarodowym. Nie chcemy umniejszać światowego znaczenia tego olbrzymiego konfliktu, ani przyznawać sprawie polskiej większego waloru, niż ma ona w istocie dla państw w niej udział biorących. Ale wolno nam i trzeba spojrzeć na nią z naszego narodowego punktu widzenia i zapytać: czem stała się dla nas ta wojna, rozgrywająca się w części na ziemi naszej i w części naszemi siłami.

Otóż od pierwszej chwili wojna z r. 1914/15, o ile chodzi o Polskę, nabrała oficjalnie cechy wojny emancypacyjnej i — co jest rzeczą charakterystyczną — po obu stronach naraz.

Mocarstwa z obu obozów, broniąc swoich posiadłości polskich, zapragnęły wyzwolić polskie dzielnice strony przeciwnej, a ambicyom swoim dały wyraz w odezwach do Polaków, wskazując im perspektywę wyzwolenia tu Galicyi, Poznańskiego, Prus zachodnich, tam Królestwa Polskiego i Litwy. Takiej sytuacji nie było jeszcze nigdy. Wojna z r. 1914/15 z tego punktu widzenia jest wojną emancypacyjną kwalifikowaną. To, co było niemożliwe przed wojną, to naraz z jej wybuchem stało się rzeczywistością:

Na zewnątrz jednak rządy państw rozbiorowych w tych dwóch pierwszych stadyach procesu, to jest samej walki zbrojnej i — w miarę jej postępów kroczącej — okupacji wojennej — poza podkreślenie idei emancypacyjnej nie wyszły.

Stwierdzam fakt, nie wchodząc w bliższe jego przyczyny: czy przypisać to należy niesłychanym trudnościom, na jakie natrafiła każda grupa pańników na drodze do zwalczenia strony przeciwnej a tem samem zmuszona była do zachowania łatwo zrozumiałej rezerwy, czy też niedostatecznemu jeszcze skryształowaniu myśli politycznej co do formy, jaką przybrać miała przyszła państwowość polska.

Przebieg wojny potwierdził obustronne skuteczne lub nieskuteczne agresywne dążności, skierowane przez Rosyę przeciw Galicyi, Poznańskiemu i Prusom zachodnim, a przez mocarstwa centralne — przeciw Królestwu i Litwie.

O ile chodzi o okupację wojenną, dla porównania przypomnieć warto, że za Napoleona I, w r. 1806/7, i za Aleksandra I, w r. 1813-15, wykazywała ona silną przymieszkę elementów politycznych, gdy obaj okupanci niedwuznacznie budowali podstawy pod przyszłe Księstwo Warszawskie, względnie Królestwo Polskie. Napoleon unikał zbyt wiażących go oficjalnych przyrzeczeń lub mogących go międzynarodowo skompromitować przedwczesnych manifestów, ale zato tem pilniej w drodze poufnej podniecał patriotyczne wysiłki Polaków, ażeby nie dać się wśród nich zakorzeń nieufności i myśli, że ich zdradził lub opuścił. Aleksander, równie ostrożny w swych enuncyacyach, niemniej przez w. księ-

cia Konstantego podtrzymywał u Polaków tę ideę, że jedynie cesarz chce i jest w możności spełnić ich życzenia. Obecność zresztą ks. Adama Czartoryskiego u boku Aleksandra na kongresie wiedeńskim była jawnem potwierdzeniem poufnych zamiarów okupanta.

Okupacya wojenna, której danem nam było być świadkami, przedstawia obraz cokolwiek odmienny, a mniej jednolity.

Okupacya rosyjska w Galicyi okazała się mocno, nawet zbyt mocno, zabarwiona politycznie, ale nie w kierunku idei emancypacyjnej polskiej. Znalazła się ona w harmonii nietyłe z pierwotnymi liniami wytycznymi manifestu naczelnego wodza, ile z aspiracyami nacyonalistycznych i prawosławno-klerykalnych kół rosyjskich, i kazała przewidywać, na wypadek pomyslniej dla Rosyi wojny, raczej prostą aneksyę znacznej części Galicyi do cesarstwa, niż połączenia jej z Polską.

Okupacya natomiast, wykonywana przez mocarstwa centralne, mimo drobnych odcieni, jakie je różnią pomiędzy sobą, nie przestała dotychczas posiadać charakteru okupacyi czysto wojskowo-administracyjnej, bez wybitnej jasno określonej cechy politycznej. Każde z państw działa na swoim terenie zapomocą sił swoich własnych i posługuje się mniej lub więcej szczęśliwie metodami, zapożyczonemi z metropolii. Na ten stan

rzeczy składają się przyczyny wskazane poprzednio. Gdy jest dwóch okupantów razem sprzymierzonych, zamiast jednego, a żaden nie jest jeszcze w stanie czy w możności jasno wypowiedzieć swoich zamiarów, z konieczności odbić się to musi i na ich administracyi, która, nie będąc oparta na żadnej idei zasadniczej, wisi nieomal w powietrzu.

Takie są ramy zewnętrzne narzucone nam przez czynniki oficjalne państw rozbiorowych. Jak wśród nich zachowało się nasze społeczeństwo? W jakiej mierze stało się ono współczynnikiem tej zapowiadanej podwójnej akcji emancypacyjnej?

Ta wysoce jeszcze drażliwa kwestya, wymagająca niesłychanej ostrożności w jej traktowaniu, jest jednocześnie wielce skomplikowaną.

Zacznijmy od szeregów walczących. Naród polski nie dał, ale dostarczył setek tysięcy synów, którzy zostali wcieleni w poczet kombatantów. Stając się częścią składową tych sił zbrojnych, które niosły ze sobą ideę emancypacyjną w dwóch przeciwnych kierunkach, stały się te masy polskich żołnierzy pośrednio same przez swoją obecność fizyczną jednym z najważniejszych czynników emancypacyjnych po jednej i po drugiej stronie.

Jednak żołnierz nie jest maszyną. I wśród armii walczących działają w wysokim stopniu ele-

menty moralne, wykraczające poza sferę zewnętrznego przymusu i wojskowej dyscypliny. Działa tu niewątpliwie moralne poczucie spełnianego obowiązku; działa świętość złożonej przysięgi; działa uczucie odwetu za krzywdy popełnione w przeszłości; oddziaływać muszą i hasła emancypacyjne, rzucone przez rządy, pod których sztandarami walczą. Ale obok tych zasad i tych hasel, rozbrzmiewających w duszy polskiego żołnierza, znajdzie się miejsce dla dodatkowego jeszcze duchowego kordyału, dla idei, która by mu dała w pełni zadawalniającą odpowiedź na wciąż powracające pytanie: za co się bije, za co życie gotów jest ponieść w ofierze? A tą ideą jest, że bije się też za i o przyszłą Ojczyznę. Idei tej nie mogły wzniecić w nim czynniki urzędowe. Mógł ją zaczerpnąć jedynie ze społeczeństwa, skąd poszedł do szeregów, ze społeczeństwa, które patrzyło z rzewnem uczuciem na idących do boju, które pielęgnowało rannych i chorych, które grzebało i czciło walecznie poległych. I tu na pytanie, co zrobiło samo polskie społeczeństwo dla akcji emancypacyjnej, można odpowiedzieć: wydało ono z siebie ideologię wojny.

Wskazywano mu wprawdzie inną, gładką, niemożliwą drogę — drogę powszechnej absolutnej bierności. Mogli na niej ugrzęznąć ci tylko, którzy z naturalnych, przyrodzonych przyczyn, nie doręśli do powagi sytuacji i których poziom in-

telligencyi politycznej nie wykroczał po za najbliższe najelementarniejsze sprawy bieżące. Mogli na nią wstąpić świadomie, dobrowolnie ludzie niezdecydowani, lub ostrożni, zanadto ostrożni, z obawy, by przypadkiem rzeczywistość nie rozstrzygnęła inaczej, niżby wypadły ich słabo ufundowane oświadczenia. Bierność z konieczności, zachować ci byli zmuszeni, którym okoliczności zewnętrzne a od nich niezależne, niepozwały rozwinać sztandaru według swego upodobania.

Ale, po za obrębem tych kategorii wyjątkowych, naród nasz zbyt wiele posiadał żywotności, by w chwili, w której miały opaść baryery dzielące Polaków od Polaków, zdobył się na zupełną z myśli i pragnień abdykację. W masie uświadomionej narodowo, a wolnej, umysły rwały się ku koncepcyi politycznej, któraby oświetliła sens wielkich wydarzeń politycznych i ich związek z przyszłymi losami narodu. Wola rwała się do czynu, któryby zadokumentował, uzewnętrzniał tę koncepcję i choć w części przyłożył się do jej urzeczywistnienia.

---

## II.

Jaką mogła być ta koncepcya? Mogła ona powstać w sferze zupełnie abstrakcyjnej, z okazji toczącej się wojny, ale po za hasłami rzuconemi przez trzy rozbiorowe rządy i w poprzek nich wszystkich. Szansy urzeczywistnienia ta koncepcya, którą możnaby nazwać zasadniczą, nie posiadała żadnej. Była nie realną i pozostałaby była platonieczną.

Mogła powstać koncepcya inna, dostosowująca się w części do pomyślanej konjunktury politycznej i w części pragnąca ją dla narodu wyzyskać — a więc koncepcya z konieczności oportunistyczna — koncepcya jedna, powszechna, dla wszystkich dzielnic, polegająca na wyborze jednej z dwóch grup walczących i na oparciu o nią, jak o punkt archimedesowy, całej kwestyi polskiej. Stawały wprawdzie jej na przeszkodzie trudności, wynikające z zaostrzenia wszędzie rygoru obowiązków obywatelskich i z wzmożonej czujności władz bezpieczeństwa: sposób wyjścia z nich dawało zorganizowanie akcji na wskrós legalnej w obrębie państwa orędowniczego, a zyskiwanie

moralnego poparcia na razie i sympatycznego oddźwięku w sąsiedniej dzielnicy.

Rzeczywistość, jak wiadomo, idąc po tej linii teoretycznej, o tyle ją przekroczyła, że wytworzyła jednocześnie dwie takie koncepcje: jedną w Galicyi opartą o Austro-Węgry i sprzymierzone z nimi Niemcy, drugą w Królestwie opartą o Rosyę — a więc dwie koncepcje tak logicznie sprzeczne między sobą, jak były niemi tendencje obu grup międzynarodowych.

A jednak mimo tej sprzeczności — którą byłoby błędem podnosić na wyżyny sprzeczności zasadniczej — i jakakolwiek by siła przekonania wiązała nas z jednym z tych programów, spróbujemy dokonać przeglądu najważniejszych elementów tych koncepcyj bez szkodliwego pogłębiania naszych wewnętrznych przeciwieństw, bez tej zaciekłości, która każe monopolizować na swoją korzyść całą mądrość polityczną i wszystkie wartości etyczne, odsądzając od nich bezwzględnie obóz przeciwny; spróbujemy zwłaszcza wydobyć cechy wspólne lub analogiczne.

O ile chodzi, przedewszystkiem, o ich źródło, to obie koncepcje powstały z łona społeczeństwa polskiego, były więc wytworem naszym własnym, przejawem naszej żywotności, egzaminem składanym z naszych zdolności politycznych od którego nie mogliśmy się uchylić w chwili,

gdy historia zapukała do naszej chaty i spytała :

„Powiedźcie, czego pragniecie ?“

Obie koncepcje posiadały charakter programów ogólnonarodowych w tem znaczeniu, że nie miały na oku losu wyłącznie jednej, danej, swojej dzielnicy, ale były związane z myślą poprawienia losu i bytu całego narodu. Zadały one kłam tu i owdzie spotykanej tezie o rzekomej niewłaściwości mieszania się jednej dzielnicy do drugiej — tezie, która, będąc przejawem egoizmu dzielnicowego, nosiła zbyt wyraźne piętno niewoli, dotychczasowej niewoli. Gdy tocząca się wojna w założeniu swem przypuszczała możliwość zmiany granic terytoryalnych na powierzchni ziem naszych i zburzyć miała te sztuczne przegrody, jakie w swoim czasie dyplomacy państw rozbiorowych wzniosła między nami, tem mniej wolno nam było zamykać się w dotychczasowych politycznych granicach, akcentować w sprawie bytu narodu autonomię lokalną naprzeciw jedności narodowej i samym moralnie perpetuować narzucone nam podziały.

Nie były one dzielnicowymi tylko koncepcjami i w tem znaczeniu, iż choć zostały sformułowane przez kierujące koła polityczne, a realizowane przez komitety narodowe tej i owej dzielnicy, nie wyrzekły się one dążenia do uzyskania względunie powszechnego uznania: owszem obli-

czone były, jak wspomniałem, i na klientelę zakordonową.

Do nieprzewietrzanych od dziesiątków lat kierowniczych komór politycznych należało wpompować świeżą, żywą myśl polską, ażeby ewentualne decyzje posuwać się mogły nie po arbitralnie zakresłonych liniach, ale po przekątni zobopólnie stwierdzonych interesów.

W stosunku do naszego społeczeństwa, o ile chodziło o metody i środki działania na masy szerokie, sięgnąć musiały obie koncepcje do arsenału uczuciowego i nakładając surdynkę na jedne bólem dźwięczące struny, tem silniej targać innemi, rozplamienając niechęć do państwa

i narodu z przeciwnego obozu. A arsenał ten okazał się niezwykle dobrze zaopatrzonym.

\*

Pozostają wreszcie dwa momenty natury psychologicznej, a wagi kapitalnej, co do których trudno dziś jeszcze stwierdzić, o ile one zadecydowały wprost o powstaniu danej koncepcji lub też tylko dołączyły się do niej jako dodatkowe przesłanki. Mam na myśli wiarę w zwycięstwo państwa, z którym się wiązał dany program polityczny — i wiarę w spełnienie przez dane państwo stanowczo i bez ruchów wstecznych naszych aspiracji narodowych.

Nie zatrzymuję się dłużej nad pierwszym momentem, jako aż nadto zrozumiałym. Bez wiary w zwycięstwo cała rzekoma akcja polityczna spadała na poziom czystej demonstracji lojalizmu bez głębszego historycznego znaczenia. Podstawę wiary mogła stworzyć sugestya otoczenia lub też własny ścisły obrachunek szans zobopólnych na gruncie dokładnej znajomości zmagających się potęg materialnych i moralnych. Zwycięstwo preliminarne powinno było jednak być tak zupełnem, ażeby doprowadziło do rzeczywistej emancypacji ziem polskich z rąk przeciwnika. Maksymalny program narodowy wymagał dla swej realizacji więc przede wszystkim odniesienia przez dane państwo, czy grupę państw maksymalnego też zwycięstwa.



Drugi natomiast moment — moment wiary, że dane państwo, na wypadek tak świetnie zakończonej wojny, ziści *optima fide* nasze żądania narodowe — wymaga bliższego wyjaśnienia, gdyż tu tkwi może najdelikatniejszy, choć zawsze istotny punkt analizy obu koncepcyj. Gdybyśmy się zapytali mistrzów teoretycznej polityki, co ta nauka, na doświadczeniu wieków oparta, uważa za jeden z najważniejszych postulatów stosowanych w chwili powzięcia jakiejś doniosłej decyzji w stosunku narodu do narodu — odpowiedzieliby nam, że prowadzenie wysokiej polityki skutecznej, trwałej, wymaga poszanowania własnej tradycji politycznej i liczenia się z taką tradycją u obcych.

Bez niego spadłaby na szczybel dyletantyzmu i bezpłodnej improwizacji. Wszak cała sztuka dyplomatyczna jest dlatego wysoką sztuką a nie zwykłą kramarską przebiegłością, że głęboka znajomość własnej i cudzej psychologii narodowej, własnych i obcych tradycji politycznych, jest jej trwałą niezbędną podstawą.

W świetle tego postulatu analizowane koncepcje, o ile chodzi — o naszą tradycję polityczną polską — o tyle czyniły mu zadość, że opierały się na niezniszczalnym dążeniu naszego narodu do połączenia rozstrzelonych ziem polskich i do zapewnienia im państwowej samoistnej egzystencji. Czy przestrzegano jednak tej maksyimy w od-

niesieniu do rządów, którym udzielano, ale też i od których żądano w zamian poparcia?

Tradycje polityczne austriackie najmniej sprawiły tu trudności. Niejednokrotnie podnoszono już w publicystyce i w literaturze naukowej, jak szczególne miejsce zajmuje i jak specjalny typ tworzy austro-węgierska monarchia ze względu na prawno-polityczne uregulowanie współżycia najróżnorodniejszych narodowości — typ może niezupełnie jeszcze wykończony, z otwartą drogą do dalszego udoskonalenia — ale bądź co bądź typ swoisty, oryginalny, odcinający się wyraźnie z jednej strony, od typu państw jednolitych pod względem narodowym, a z drugiej — od typu państw niejednolitych, ale niemniej prowadzących bezwzględną politykę unifikacyjną i niwelacyjną przeciw skazanym na zagładę narodowościowym mniejszościom. Struktura więc austro-węgierskiej monarchii i zasadnicze linie jej wewnętrznej polityki, raczej przemawiały za tą koncepcją polską, która oprzeć się miała o Austrię, niż czy niły ją iluzoryczną.

Natomiast tradycje polityczne, zarówno niemieckie, jak rosyjskie, i to tradycje starodawne, wiekami ustalone, bynajmniej nie przebrzmiały, pilnie i zgodnie przestrzegane aż do najnowszych czasów — stawały niewątpliwie w poprzek zarówno jednego, jak drugiego polskiego programu.

Sprzeczności tej nie mogli nie odczuwać twórcy obu naszych koncepcyj politycznych. Jeżeli mimo tego, na te koncepcye się zdobyli, to w nadziei i z wiarą, że według jednych jedna tradycya, według innych druga ulegnie radykalnej przemianie. W tym momencie dochodzimy do krytycznego punktu, w którym waży się względna politycznie — konstrukcyjna wartość obu programów.

Wiara w modyfikację polityki rosyjskiej wobec naszych aspiracyj narodowych istniała niewątpliwie, ale, pomimo manifestów i oświadczeń, pomimo konferencyj polsko-rosyjskich, zwołanych w chwili, gdy dach już palił się nad głową, podstawy tej wiary były kruche, słabe, znacznie słabsze niż te, które ugruntowały wiarę w możliwość odstąpienia od tradycyi niemieckiej. Różnice tej intensywności tkwiły, mojem zdaniem, w różnicy kultury, jakiej przedstawicielami są Rosya i Niemcy.

Po za zapewnieniami i obietnicami rosyjskiemi nie przestawał rysować się bądź co bądź Wschód, Wschód bizantyński, ociężały, nieruchawy, o dogmatach politycznych prostych a niezmiennych, powracający stale, po krótkich efemerycznych epizodach, na grunt tradycyjnego kultu jedy-nowładztwa i brutalnej przemocy. Tu tymczasem rysował się bądź co bądź Zachód, Zachód europejski, z całym bogactwem twórczości w rozwią-

zywaniu wciąż nowych lub odmiennie postawionych problemów. Szalał w swoim czasie przez długie lata Kulturkampf, a przecież zakończył się podróżą do Canossy. W przewidywaniu pomyślniej wojny i radykalnej zmiany konjunktury politycznej na wschodnich granicach, wolno było się spodziewać, że powinno i może nastąpić nowe przewartościowanie maksym politycznych, że powinno i może mieć miejsce nowe sformułowanie lepiej pojętego interesu państwowego. Współzawodnictwo kulturalne z Anglią i Francją, które pragnęły zmonopolizować dla siebie pieczęć o los słabszych narodów i dbałość o najwyższe dobra etyczne, nie mogło też pozostać bez wpływu w sprawie polskiej na decyzję, która w ten sposób stałaby się piękną i godną odpowiedzią na ciskane stamtąd ciężkie zarzuty i oskarżenia.

I dlatego sędzę, że z punktu widzenia konstrukcyjnego w bilansie obu koncepcyj politycznych *saldo* korzystne okazuje się niewątpliwie po stronie centralno-europejskiej, a nie wschodniej orientacji.

### III.

Spółceństwo nasze, które wytworzyło specjalną swoją polską ideologię wojny, zdobyło się z własnej inicjatywy na coś więcej, na czyn i wysiłek nadzwyczajny, dobrowolny i graniczący z cudownością: są nim Legiony Polskie.

Mają już dziś one swoją literaturę — piękną i publicystyczną — stwierdzającą, jak to zjawisko tysiącem nici wiąże się z najróżnorodniejszymi strunami naszej duszy zbiorowej. Nie moją jest rzeczą kusić się o ujęcie ich w ramy choćby szkicowego syntetycznego obrazu.

Z punktu widzenia jednak politycznego i w związku z poprzednio omówionymi momentami, podkreślić należy następujące rysy charakterystyczne:

Choć myśl utworzenia Legionów mogła być i była poruszoną w obu obozach, jednak tylko, o ile zwróciła się przeciw Rosyi, dała się urzeczywistnić i wspaniale rozwinąć. Przy określanu przyczyn tego zjawiska powoływano się na działanie tradycyi Legionów, rewolucyi z roku 1830

i powstania z roku 1863. Tak jest niewątpliwie, ale pozostawało by do wyjaśnienia, czemu te tradycje właśnie tak silnie zakorzeniły się w świadomości narodu i zachowały się w niej tak świeże? Oddział tu przede wszystkim moment terytoryalnej i ludnościowej extensywności.

Przez to, że udział rosyjski w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej okazał się względnie największym, niebezpieczeństwo płynące z polityki zwolna deprawującej, czy też brutalnie exterminacyjnej uwięzionej już na Litwie i na Rusi znacznymi sukcesami, przedstawiało się ilościowo jako najgroźniejsze; w razie zaś pomyślniej walki oswobodzenie tej największej i najludniejszej dzielnicy — jako względnie najkorzystniejsze dla całości narodu.

Tradycję walki z Rosją perpetuował pośrednio sam rząd rosyjski, nie przestający stopniowego niszczenia naszych urzędów narodowych traktować jako kary za przeszłość. Przypominając wciąż przeszłość, tem żywsze wywoływał uczucie zawiedzionych nadziei z r. 1815, tem bardziej potęgował wrażenie, że nie pomszczonem zostało — jedyne w dziejach — wyprowadzenie w pole całego narodu.

Jak policzek odczuto też tę błakającą się po niemieckiej publicystyce, a podniesioną do godności oficjalnego rosyjskiego programu tezę, jakoby gospodarcze korzyści w Rosji dla Pola-

ków były tak doniosłe, iż pozwolą im z czasem zrezygnować ze swych polityczno - narodowych aspiracyj — tezę w tej nieostrożnej bezwzględnie generalizującej formie fałszywą, skoro zapoznaje ona tę elementarną prawdę, że polityczna struktura oddziałuje korzystnie lub niekorzystnie na wszystkie dziedziny życia ludzkiego, a rozwój gospodarczy jest bądź co bądź jedną tylko jego dziedziną. Nie bez wpływu była wreszcie i ta okoliczność, że przed i po konstytucyi panował się wszecławadnie gwałt legalny i nielegalny, na który w końcu, przy zdarzającej się sposobności, zawierały Legiony chęcią odpowiedzialności również odruhem siły, o tyle wyższym i szlachetniejszym, że rycerskim.

Drugim rysem charakterystycznym Legionów polskich było to, że choćby się kuszone o wytworzenie analogicznej instytucji gdzieindziej, w Austrii natrafiła ona na grunt względnie najpodatniejszy; tu mogła znaleźć zrozumienie swej politycznej wewnętrznej i międzynarodowej doniosłości; tu jedynie materialna i duchowa polskość Legionów nikogo nie raziła, ani nie budziła obaw zbyt wygórowanych.

Nie rzeczą przypadku, ale przejawem konieczności historycznej było i to, że Legiony polskie, choć wywołane formalnie uchwałą posłów galicyjskich i wytworzone usilną pracą Naczelnego Komitetu Narodowego, stały się godnym wy-

razem wdzięczności całego narodu za ochronę i uznanie, jakimi się cieszyła — nie żadna specjalna galicyjska — ale właśnie ogólnopolska kultura, nauka, sztuka i piśmiennictwo, które w swobodnym rozwoju nie przestały przez pół wieku stąd rozpościerać swego drogiego wpływu na najbardziej oddalone i uciemiężone zakątki ziemi naszej.


A wreszcie, dorzucając do oświadczeń czynników parlamentarnych swój własny bohaterstwo czyn wojenny, Legiony w wysokim stopniu podniosły realne znaczenie programu, po stronie którego powstały. Wraz z ofiarnością niebywałą społeczeństwa, tak ciężko skądinąd dotkniętego klęskami wojny — wraz z nieustraszoną odwagą Legionów, które wobec armij wielomilionowych były tylko „garstką Polaków“ — padł na szalę sprawiedliwości dziejów polski grosz wdowi. Znała Karpaty swoją świerkami wyłożoną „drogę Legionów“, wiodącą z Węgier do Polski. Ścierała, ścierała też Legiony swojemi ciałami inną, wspólniejszą jeszcze drogę, która od przeszłej niewoli prowadzi do przyszłej wolności.

Wojna nie jest zakończona; nawet pierwsze więc stadya historycznego procesu nie są w całości poza nami, a jednak stwierdzić już można, że tak, jak dotychczasowy przebieg wojny odbił się srodze na losach Rosyi, tak zachwiał się

politycznie i program, na idei rosyjskiej pomocy zbudowany. Zawiodły rachuby i statystyczne obliczenia jego twórców i wyznawców. Galicya, Królestwo Polskie, Litwa w szybkim tempie oczyszczają się z nieprzyjaciela....

W Krakowie, 16 sierpnia 1915.

---





30530/2.